Nr. 1. Lwów, 15 Stycznia 1887 r. Rok X.

GONIEC

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi trzy razy na miesiąc. — Nadto, wszyscy prenumeratorowie „Gońca“ otrzymują bezpłatne dodatki: „Wiadomości pożyteczne i pouczające z różnych gazet pism w różnych językach wydawanych“, oraz „Iskrę“ czasopismo humorystyczne illustrowane. Prenumeratorom miejscowym wszystko odseła się do mieszkania.
Za odnoszenie dopłaca sie *5 ct. miesięcznie* roznosicielowi

Prenumerata „Gońca“ wynosi wraz z „Wiadomościami“ i „Iskrą“:
tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie, przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie na M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**.

Od Redakcji i Administracji.

Rozpoczynamy *rok dziesiąty* wydawnictwa naszego. Nie powodując się fałszywą skromnością, niech nam będzie wolno wyznać, że powodzenie pism naszych zawdzięcamy w pewnej części energji, zabiegom i dość mozolnej pracy redakcji i administracji, a w bardzo znacznej części ludziom zacnym, dobrej woli, ich poparciu i pobłażliwości — za co, na tem miejscu, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Za usterki, jakie zaszły w wydawnictwie w ciągu ubiegłego roku przepraszamy, chociaż one pochodziły z przyczyn, ani od redakcji, ani administracji nie zawisłych. W bieżącym roku wszelkich sił dołożymy, aby za dość uczynić wszelkim słusznym wymaganiom.

Dokończenie powieści: T a j e m n i c a g r o b o w c a dołączymy do następnego numeru. Powieść: „W noc m a s k a r a d o w ą“ w bieżącym kwartale skończy się. Obok niej zaczęliśmy drukować nową pracę belletrystyczną i inne prace są przygotowane do druku, prowadząc stałe działy. W i a d o m o ś c i p o ż y t e c z n e z r ó ż n y c h g a z e t i p i s m bez przerwy dodawać będziemy.

W przyszłym numerze rozpoczniemy szereg artykułów z c a ł o r o c z n y c h w y c i e c z e k p o G a l i c j i, nagromadziwszy pod tym względem bogaty i ciekawy materjał. Jeszcze w tym kwartale zaczniemy drukować większą pracę pt. D z i e n n i k a r z e l w o w s c y zamieszczając równocześnie portrety wybitniejszych lwowskich pracowników na niwie dziennikarskiej.

Iskra, która się obecnie zamieniła w pismo perjodyczne stałe, i bez przerwy wychodzić będzie. Pierwszy jej numer z 1887 roku już rozesłany został. Rozpoczynając tedy *rok dziesiąty*, najuprzejmiej prosimy o odnowienie b i e ż ą c e j i wyrównanie z a l e g a j ą c e j prenumeraty odsełając należytość przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych do A d m i n i s t r a c j i „Gońca“ we L w o w i e, ulica O s s o l i ń s k i c h l. 10.

Od ręki.

= Jenerał Langiewicz, jak się dowiadujemy osiedla się w Galicji. Przebywa on obecnie w Konstantynopolu, a pełnomocnik jego dr. Szymański przybył już do Galicji celem zakupienia dla jenerała dóbr w okolicach Nowego Sącza i to dóbr większych położonych przy dobrej rzece. ze zdrowemi i suchemi łąkami, gdyż jenerał Langiewicz posiada wzorową hodowlę arabskich koni, którą chce prowadzić w Galicji. W chwili, gdy to piszemy, dr. Szymański już niezawodnie, znalazł takie dobra, bowiem, jenerał w ciągu bieżącego lata bezwarunkowo się do Galicji przeprowadza. Jenerał Langiewicz w początkach swojej emigracji w Konstantynopolu był zastępcą znanej fabryki armat Krupa, później był wspólnikiem tej firmy, a następnie sam prowadził takąż fabrykę. Obecnie właśnie zatrzymały go jeszcze w Konstantynopolu rachunki za armaty z rządem tureckim, które są na ukończeniu. — Jenerał Langiewicz usilną pracą, wysokiemi zdolnościami i nieskazitelnym charakterem dorobił się w Turcji miljonowego majątku, a gdy zakończy proces o lasy w Bułgarji z bankierem paryskim baronem Hirschem, który już w dwóch instancjach wygrał — majątek jego jeszcze powiększy się. — Proces ten toczy się w sądach bułgarskich pod kierownictwem — jednego z adwokatów krakowskich, bardzo często w tym interesie podróżującego do Bułgarji. Nazwiska tego adwokata na razie nie wiemy.

Jenerał Langiewicz uzyskał obywatelstwo austrjackie i obecnie należy do gminy Wiednia. Syn jego służy w ułanach austrjackich, jeżeli się nie mylimy w 13 pułku i obecnie przebywa w Wiedniu. Jenerał Langiewicz żonaty jest powtórnie z angielką, która się nauczyła przy nim po polsku. W Konstantynopolu zamieszkuje jenerał Langiewicz nad Bosforem, w ślicznym pałacu, wśród bardzo rozległego parku — w najwyższych sferach tamtejszych cieszy się ogromnymi wpływami i głębokim szacunkiem.

= Z Krakowa.

Rozegrał się tu przed kilku tygodniami dramat nie na scenie teatru, lecz na scenie stosunków handlowych, co jest ciekawsze i wysoce pouczające... Znany i powszechnie szanowany, człowiek ze wszech miar zacny i uczynny, wszędzie, gdzie cel uczciwy spieszący z otwartą kieszenią i sercem, pan Alfred Biasion, założył przed paru laty na współkę z niejakim Miką, byłym subjektem od p. Hawełki, sklep korzenny, delikatesów i restaurację, który to zakład miał niezwykłe powodzenie. P. Mika powodzenie to pragnął zagarnąć na swoją wyłączną korzyść, co tem łatwiej mu przychodziło, że jakkolwiek na założenie sklepu nie dał pieniędzy, ale jako fachowy prowadził cały interes i kasę... Rezultat owej spółki okazał się taki, że wywołał bezwarunkową potrzebę sądu polubownego — sąd zaś polubowny, uznawszy najzupełniejszą słuszność pretensyj pana Biasiona, wydał wyrok, mocą którego wyrzucono p. Mikę ze sklepu i spółkę rozwiązano... Motywa wyroku w wysokim stopniu ujemne rzucają światło na charakter i sumienie p. Miki. Pan Biasion tedy prowadzi dalej sam cały zakład, otoczywszy się fachowymi pomocnikami — zakład idzie świetnie, a osoba i charakter p. Biasiona, dają rękojmię, bezwarunkowej rzetelności. Daj mu Boże szczęście, bo zasługuje ze wszech miar na nie!...

Obok zakładu p. Biasiona — sklep p. Antoniego Hawełki, po staremu, doskonałe robi interesa — dwa te zakłady, co się zowie europejskie, z wybitnym charakterem krakowskim, w sposób uczciwy i szlachetny, rywalizują o lepsze i jeden drugiemu, bynajmniej, w drogę nie wchodzi, bo tu i tam publiczności jest zawsze multum... Nie tak, jak we Lwowie, gdzie po ciemnych dziurach, masa ludzi posila się gorzałą i kiełbasą na widelcu za trzy, czy cztery centy. Duszą przedsiębiorstwa p. Hawełki, jest wspólnik jego nieoceniony, oryginalny od czuba aż do pięty, pracowity, nie jak mrówka, ale jak całe gniazdo mrówek: p. Franciszek... Kiedy ten człowiek śpi, je i odpoczywa, nietylko nikt nie wie, ale i on sam także... Skarb to nieoceniony dla interesu, a jeśliby na wystawie krakowskiej za pracę, wytrwałość, znajomość rzeczy i sumienność, dawano nagrody, to p. Franciszek powinien dostać złoty medal z brylantami... Za ladą kupiecka stać się tak popularnym, a do tego co się zowie sympatycznie popularnym jak pan Franciszek, potrzeba mieć nietylko wszechstronną

znajomość sztuki życia, ale i prawdziwe cechy uczciwego i z charakterem prawym człowieka. Jesteśmy przekonani, że gdyby taki pan Franciszek, we Lwowie założył coś podobnego, jak Hawełka, lub Biasion, pomimo, że lwowianie przyzwyczaili się do kiełbasy na widelcu i „eiszpenera“ -- w krótkim przeciągu czasu, robiłby ogromne interesa.

— Będzie wojna, bo we Lwowie w tym roku tak się pojedynkują, jak nigdy. Pan F. śpiewak pokrajał pana G. muzyka, jak donosiły pisma codzienne — jeżeli się śpiewak z muzykiem bije, to już nie musi być harmonji w świecie...

Pewnego dziennikarza, także jakiś rycerz sans peur et reproche po pijanemu wyzwał na pojedynek i to publicznie, w cukierni, ale, gdy otrzeźwiał, tak gdzieś czmychnął i dotąd czmycha, że o pojedynku, ani dudu.

Ze sfer wykwintniejszych także niepokojące rozbiegają się wieści. Karnawał dostarczy więcej palnego materjału.

Nam się jednak zdaje, że ta drażliwość i pohopność do awantur, nie tyle pochodzi z pobudek honorowych, lecz po prostu dlatego, że panuje powszechnie ogromna... golizna... Człowiek goły, ma zły humor, jest zdenerwowany, opryskliwy, z niczego niezadowolony — wszystko i wszyscy mu w drogę włażą... Ztąd scysje, nieporozumienia, obelgi — i to prowadzi do pojedynków... A u nas gołych ludzi moc straszna! Ten pogląd nasz ekonomiczno-socjalno-honorowy proszę wziąść na uwagę...

= Nowy rok przyniósł nam pewne zmiany w lwowskiem dziennikarstwie.

Pan Ostaszewski-Barański objął naczelną redakcję „Dziennika Polskiego“, którego współwłaścicielem z panem Barańskim jest p. Mieczysław Schmitt. „Dziennik Polski“ pod nową redakcją zamiast popołudniu wychodzi z rana. Ustępujący współwłaściciel „Dziennika Polskiego“ i redaktor p. Sawicki przeniósł się na stałe mieszkanie do Wiednia, gdzie w dalszym ciągu uprawiać będzie niwę dziennikarską, jako korespondent do pism polskich. Małżonka zaś byłego redaktora „Dziennika Polskiego“ uczy się śpiewać i ma zamiar poświęcić się scenie, lub estradzie koncertowej, bo dobrze nie wiemy...

„Kurjer Lwowski,“ zmienił właścicieli — został tylko jeden p. Rewakowicz, bo ten, zdaje się jest już w „Kurjerze“ glebae ldscripti... Z widomych nowych właścicieli figuruje tylko p. Wysłouch, najzupełniejszy homo novus. Utrzymują, że współwłaścicielem „Kurjera“ jest także pan Licien, syn tutejszego właściciela kantoru wymiany — pan Rewakowicz jednak ogłaszając zmianę, uważał za stosowne zapewnić jedynie, że „grono niezawisłych obywateli“ stoi na szele „Kurjera“, ale jakie grono? Wszak i „Strażnica polska“ ma jakieś tam „grono“.

A propos „Strażnicy polskiej“ — rozpoczęła ona także swój żywot od nowego roku, ma się rozumieć, jak się wyżej rzekło z „gronem“... Pierwszy numer „Strażnicy“ jest przyzwoitszy i umiarkowańszy, jak dawniejsze, ale manifest od redakcji nosi wszystkie wybitne cechy Falstafa... Rozczulające też jest zbliżenie się „Kurjera Lwowskiego do „Strażnicy Polskiej“... Jeśli przyjdzie do małżeństwa dopiero to będzie potomstwo!...

Tylko, że w tego rodzaju stosunkach, nie potrzeba małżeństwa zasad i przekonań — dość żyć sobie, jak to mówią i robią „na wiarę,“ bo to do niczego nie zobowiązuje i z miłości... można się, gdy zajdzie potrzeba wziąść za łby...

Zaczął też wychodzić we Lwowie „Ruch“, dwa razy na miesiąc pod redakcją pana Inlendera.

— Wiecie państwo, kto jest p. Inlender?

— Nie wiemy...

— I my także nie wiemy...

Ciekawi jesteśmy, jak długo się to będzie ruszać... Niech się rusza — życzymy powodzenia!...

= Uregnlowały się nareszcie nasze stosunki teatralne i jeśli mamy prawdę powiedzieć, uregulowały się ku ogólnemu zadowoleniu, oczywiście, z domieszką pewnej dozy malkontentów, których szczególnie u nas, nigdzie nie zabraknie... Obecna, dyrekcja otrzymała nadal koncesję, co było, zresztą, do przewidzenia, bo najprzód nie było, ani jednego kandydata, któregoby można było brać na serjo, a powtóre, obecna dyrekcja i całe jej kierownictwo, zasłużyły sobie na zaufanie sfer decydujących, bo teatr prowadzą dobrze, rozumnie, oględnie i z taktem. Publiczność też tłumnie odwiedza teatr lwowski, jakby chciała zamanifestować swoje uznanie dla dyrekcji...

ZAJĄC

RAMOTKA,

przez

Klemensa Junoszę.

Był pogodny poranek jesienny. Na trawie poczerniałej, w rowach przydrożnych, na ciemno zielonej runi oziminy znać było mróz biały; słońce zarumieniło już wschód i zapowiadało dzień jasny i pogodny, jeden z tych pięknych dni, jakimi nas czasem spóźniona jesień obdarza.

Na drodze panował ruch niezwykły. Na furach i pieszo dążyli chłopi ku miasteczku, niektórzy prowadzili krowy, lub woły; owdzie kobieta szamotała się z „gadziną“, szarpiąc ją umocowanym u tylnej nogi postronkiem, tam znów jakaś jejmość waszecia dumnie spoglądała z wysokości rozklekotanej bryczki, owdzie przemykał się na biedce żydek zaaferowany, okładając biczem wychudzoną szkapinę.

Wszyscy dążyli do jednego celu — a wszystkim było pilno, każdy się spieszył.

Bo też to i dzień niezwyczajny. Wtorek po świętym Marcinie, wielki jarmark w Okpiszewie, sławny na całą okolicę. Na ten dzień ściągali do Okpiszewa z sąsiednich, a nawet z bardziej odległych miasteczek czapnicy, szewcy, bednarze, blacharze, stolarze, handlarze sukman i kożuchów. Rozbijali oni swoje kramy i namioty na rynku, ustawiali improwizowane półki, ochrypłem głosem zachwalając i reklamując swój towar.

Wiedzieli oni dobrze, że dzisiejszy dzień, to żniwo — a wszyscy chłopi wiedzieli również, że dziś w Okpiszewie, oprócz chyba ptasiego mleka, wszystkiego co dusza zapagnie — dostaner. Szklannych paciorków, wstążek, korali, galantych kozików, spinek z lusterkami grzebyków, któremi by można najtwardszy tynk z murów oskrobywać, obwarzanków, kiełbasy, pierników, śledzi i innych wykwintnych łakoci...

Chłop, choćby miał się zupełnie bez obuwia obywać, nie kupił butów gdzie indziej, tylko na święty Marcin w Okpiszewie, dziewczyna tam kupowała czerwono malowaną skrzynkę na wyprawę, gospodyni, chustkę albo obraz święty na ozdobę izby.

Okpiszewscy żydzi na dwa tygodnie naprzód przygotowywali zapasy w szynkach, sklepach, kramach; cieszyli i radowali się, żałując zarazem, że ten święty Marcin nie bywa przynajmniej co tydzień.

Na drodze aż się czerniło od fur, można było słyszeć wesołe rozmowy podróżnych, kwik trzody, lub też przeciągłe ryczenie krów oglądających się ciągle za wioską, z której je wyprowadzono.

Wśrod pieszych szedł także Michał Gil, gospodarz z Zawadówki, z małżonką swoją Magdą, młodą jeszcze, przystojną kobietą.

Michał szedł zamaszysto, kijem się sękatym podpierał, na plecach miał kobiałkę łubianą, u pasa kozik i krzesiwko, jak na porządnego gospodarza przystało. Żona dotrzymywała mu kroku tyle, o ile „gadzina“ prowadzona przez nią na jarmark, nie szarpała postronkiem i nie zbaczała do rowu.

— Widzisz Michale — mówiła baba — chciało ci się samemu iść na jarmark, ale niedoczekanie twoje! Ja dziewką byłam, jeszcze u ojców w chałupie, i dla tego żaden jarmark przezemnie się nie odbył — a tera, na swojem gospodarstwie, mam w taki dzień siedzieć jak zamurowana.

Chłop ręką machnął.

— Zawdy — rzekł — jeno pretensje masz. Chciałem iść sam, bo jenteres mam taki, co do niego baba tak potrzebna, jak dziura w moście, abo jak nieprzykładając djabeł w Częstochowie.

— Ot zamknij lepiej gębę! żebyś w złą godzinę nie wymówił! Jenteres ma! ciekawość jaki to jenteres, co może być przez baby? Chyba kozę pójdziesz odsiadywać.

— Nie bedę ja nic odsiadywał — bom nikogo nie zabił, ani jenszej rzeczy nie zrobił — a co do jenteresu... tfy niech cię marności ogarną:...

— No — a co?

— Musi chyba nie wiedziałaś? zając bez drogę przeleciał... i jeszcze pytasz się co? Magda — dodał ciszej — mnie sie widzi, że zawdy lepiej się wrócić.

— Bez głupiego zająca?! a żeby on skapiał prędzej. Nie słyszałeś ty, jak ksiądz na jambonie przykazywał, żeby w takie głupie bajdy nie wierzyć?!

— Et, ksiądz księdzem — a zając zającem; przepomniałaś to już, jak łońskiego roku na wiosnę, jakem to do lasu jechał i baba mi drogę przeszła, to mi się koło złamało?

— To musi baba w tem winna, żeś woza w domu nie opatrzył. Sprawiedliwie to opowiadają: że kiepskiej tanecznicy to i obrąbek zawadza, jenszy

niezguła porządku kiele woza nie dojrzy, a jak mu się w drodze szkoda zrobi, to na babe spędza, albo choć i na zająca.

Chłop zaczął się w głowę drapać.

— Nie — rzekł — nie Magdusiu, chyba się zawróćmy, po co guza szukać, mówię ci, że będzie nieszczęście.

— No — a jakże z tym jenteresem, co przez baby miał być?!

— Obendzie się.

— Niby jak?

— A tak, mam stare buciskę, to w nich siako tako do godów przechodzę.

— Ehę! toś ty taki interes miał, buty chciałeś se kupić.

— A ty zkąd wiesz?

— Zkąd? musi mi ten zając powiedział, coś go się zląkł, jak złego.

Chłop usiadł nad rowem i usiłował przekonać żonę, żeby nie iść.

— Powiadasz — mówił — że ksiądz zakazuje, no dobrze, o babie zakazował z jambony, bom sam słyszał, ale o zającu to nic nie gadał.

— Słuchajno Michał — odrzekła żona — rzącając go potężnie w bok, albo ci ja kiedy krzywa była? albo ja o twoje dobro nie stojała? czy ja latawiec? czy ja tobie nie gospodyni, nie żona, twoim dzieciom nie matka? Czy to nie dbam, nie charuję jak wół.

— No juści, co prawda, to prawda, po sprawiedliwości, ja tam powiadam żeś rzetelna kobieta, poczciwa, ale też i ja dla ciebie nie pies, krzywdy odemnie nie masz, a choć się przemówimy czasem, to dla tego gnatów ci nie przetrącam, jak insze swoim kobietom, nie skrzywdzę, przyodziewek też masz, jak się patrzy, głodu nie mrzesz.

— Zgrzyszyłabym też, żebym powiedziała, że nie prawda; przemówienie to swoja rzecz, a choć mnie jeszcze po ostatniem przemówieniu plecy bolą i stara Zagnańska musiała mnie wódką z psiem sadłem smarować, dla tego ja sobie nie krzywduję. Zawdy ty mnie mąż, a ja tobie żona, a co Pan Bóg miłosierny złączył to nic nie rozłączy, jeno co rydel a motyka. Wstań, wstań Michałku, pójdziewa, co se tam będziesz brał do serca — chodź.

Chłop namyślał się.

— Oj, oj — mówiła dalej kobieta — wszystkie wy chłopy je nakie, a nie przykładając, wszystke sielmy. Nie bój się, żebym tak temu dziesięć lat, jeszce kiej u ojców w chałupie byłam, żebym tak na to mówiący rzekła, chodź Michałku, to byś na stado wilków nie patrzył, jeno leciał. Może nie?!

— Ha, albo ja wiem, powiadasz, żebym leciał i mnie się widzi, żebym leciał — dodał śmiejąc się. Zrestom i dziś przecie zły dla cię nie jestem. Gadasz iść, ha! rezyk fizyk! co będzie, to będzie, idę!

— Ot tak, to ale, taki stateczny gospodarz, taki chłop, żeby się głupiego zająca bojał! Chodźmy, prosięcinę sprzedamy, choć biednie, za siedm rubli, zara sobie chustkę kupię i dzieciom obwarzanków choć z dziesięć, niech tam i one robaczki mają uciechę.

— I ja im kupię, jeno wpierwej buty, to je najpierwsza rzecz.

— Najpierwsza rzec, a chciałeś sam kupować, przezemnie!

— A juści, bo ja chcę wedle nowej mody, foremnie, a ty może...

— Nie pleć pleciugo, nie pleć Toć nieraz sama ci gadałam, żebyś se kupił galante buty nowomodne, jak młode gospodarze noszą, bo patrzeć nie mogę, jak się telepiesz w takich stęporach, rychtyk jak kuń po grudzie Już ja ci sama buty naraję galante, jak się patrzy.

— Ech! albo to ty na rzemień znawczynia?

— Nie, tylo musi chłop to już na wszystko znawca! wielga rzecz rzemień, aby jeno mocny był, to i ju!

(C. d. n.)

URYWEK.

Dość już się sprzykrzył świat mamideł
Wymarzonego bytu...
Bóg człowiekowi nie dał skrzydeł,
By wznieść się do zenitu...
I stałym gościem górnych sfer,
Gdy być mu nie jest danem,
Sili się wiatrów ująć ster
I być przestrzeni panem.
Z granitu ściany, z złota dach
Stawiają nianiek baśnie
Schną łezki na dzieciny brwiach
I zasłuchana... zaśnie.
A kiedy jednej w cichym śnie,
Jako królewnie z bajek,
Dowolnie układają się,
Stubarwne tła mozajek,
Drugiej dziecinie z bladych ust,
Oddech westchnieniem leci,
Przyszłego życia różny gust
Objawia się u dzieci...
Srebrzystej rosy pełen kwiat
Na ziemi główkę zwiesza,
Jednak cierpienia nawet ślad
Z wonią się jego nie miesza;
Bo ufny kwiat w słoneczne dnie
Wie, że ich blask go osuszy,
Więc choć łodyżkę rosa gnie
Świat czuje lekkość w duszy.

Bol. Sch. Wol.

Teatr — koncerta — widowiska.

„Dach szklanny“, komedja w 4-ch aktach z hiszpańskiego Ayali. Spodziewaliśmy się, że w tej komedji da nam autor poznać społeczeństwo hiszpańskie, ktore tak mało znamy. Spieszyliśmy do teatru z pewną ciekawością, tymczasem co do tego punktu, zostaliśmy zawiedzeni. Treść sztuki stara jak świat, da się streścić w przysłowiu „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“ i to byłby jedynie odpowiedni tytuł dla komedji p. Ayali. Co miał oznaczyć „Dach szklanny“, tego chyba i rodowity Hiszpan nie mógłby odgadnąć. Pomijając mnóstwo nieprawdopodobieństw, jak naprzykład cały akt IV. gdzie wśród nocy, zjawiają się wszyscy, jak Deus ex machina, by zakończyć sztukę, trzeba przyznać, że komedja ta posiada i wiele zalet, a w pierwszej linii trzeba podnieść piękny djalog, którego się słucha z całą przyjemnością. Wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, na szczególną jednak wzmiankę zasługują pp. Kwiecińscy. — P. Woleński byłby doskonałym, gdyby był więcej pewnym swej roli.

„Doktor Klaus“ odegrany na benefis p. Wojdałowicza, zwabił wiele publiczności, na co beneficjant w zupełności zasługuje. Jestto miła krotochwila w 5 aktach, która po dwu pierwszych odsłonach, obiecywała być nawet bardzo dobrą — lecz niestety! dalsze coraz słabsze i pełne konceptów prawie dziecinnych (akt IV, scena konsultacji lekarskiej, przez stangreta dra Klausa) — co nie przeszkadzało jednak, że się ogólnie podobała. — Wszyscy grali z zacięciem i humorem.

Poprzedzona rozgłośnem powodzeniem w Krakowie, ukazała się i naszej scenie komedja w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta p. t. Chamillac. Rzeczywiście, że z całą przyjemnością bierze się pióro do ręki po takiem przedstawieniu, by kreślić tylko same pochwały. Tak pięknie wystawionej sztuki, w najmniejszych szczegółach, dawno, bardzo dawno już na naszej scenie nie widzieliśmy. — Ale, bo też komedja sama zasługiwała na to. Być może, że zawiązanie intrygi w pierwszych dwu aktach trochę za rozwlekłe, natomiast dalsze skupiają uwagę widza i trzymają ją w naprężeniu do końca. Zgubna nad wszelki wyraz namiętność karciana, ma tu odstraszające przykłady. Chamillac popełniwszy w zaranku młodości w skutek kart okropny krok, bo dla rzekomego uratowania honoru, dopuścił się zbrodni — zabierając list z pieniędzmi do kasy pułkowej nadesłany pokutuje zań ciężko. Życiem w bitwach chciał okupić swój błąd — nieubłagana rzeczywistość każe mu żyć. Żyje więc, a wszelkie swe siły poświęca dobrym uczynkom — to też uchodzi w świecie za najlepszego człowieka. Niestety! dla zmazania winy nie wystarcza to jeszcze. Poznaje córkę byłego swego pułkownika, który wie o jego występku. Kocha ją całą siłą swej duszy, a ojciec jej dowiedziawszy się o tem, żąda w zamian za zamilczenie jego winy — by wyznał przed nią swój występek, w całej jego nagości. Okropna walka w duszy tego człowieka — ale bo też i straszna chwila zbliża się dla niego. On dziś przez wszystkich czczony, szanowany - ma wyznać przed kobietą, którą kocha nad życie, że był prostym zbrodniarzem. Przezwycięża się jednak — i następuje najpiękniejsza scena w komedji. Skończywszy swe opowiadanie upada z wysiłku. Teraz dopiero zmazałeś swą winę, biedny mój człowiecze, a oto ręka kobiety, którą tak kochasz. I na tem koniec sztuki. Ślicznie w całem znaczeniu tego wyrazu odegrała p. Stachowicz rolę córki jenerała p. de Tryas tak, że po każdem zejściu ze sceny, ręce słuchaczy mimowoli zrywały się do oklasków. Dzielnie sekundował jej p. Żelazowski, w tytułowej roli. Na wyszczególnienie jeszcze zasługują p. Kwieciński i Zboiński.

„Szczęście małżeńskie“ komedję w 3 aktach Albina Valabregue, wybrała sobie na benefis sympatyczna artystka pani Żelazowska. I jeżeli miała na myśli, tylko by ubawić i rozweselić publiczność licznie zgromadzoną, to jej się w zupełności udało. Nadzwyczaj wesołe sceny, następujące jedna po drugiej, w tak dobry humor wprowadzając widza — że nawet śledziennika potrafiłyby rozśmieszyć. Publiczność jest tak rozbawiona, że nawet dostrzedz nie może tych wszelkich nieprawdopodobieństw, w sztuce nagromadzonych, Ale bo też i artyści nasi grali prawdziwie po francusku i gdybyśmy chcieli chwalić każdego z osobna, musielibyśmy chyba cały

afisz przejść od początku do końca. — Gdy się jednak już tak robi — to rzeczywiście nie wiedzieć, jak sobie wytłomaczyć, jeżeli się umyślnie pomija artystę, grającego pierwszorzędną rolę—mówiąc nawiasem świetnie— jak to zrobiło jedno z pism miejscowych, popodając ocenę właśnie z tej sztuki.

L. M.

Sezon operowy we **Lwowie** rozpoczęty został dnia 1go. stycznia Aidą Verdiego, w której wzięły udział wszystkie na ten sezon zaangażowane przez dyrekcję teatru siły, złożone wyłącznie z cudzoziemców. Całość wypadła dobrze; ocenę głosu wykonawców pojedyńczych partyi, a w szczególności tytułowej, musimy odłożyć w celu usłyszenia pani O. de Neval więcej razy. Radamesa śpiewał p. Lucia de Laspiur, posiadający głos czysty i chociaż w passażach więcej energicznych uwidocznia się mała szkoła, jednak śpiewał ku zadowoleniu, a nawet miał mmenta bardzo szczęśliwe, jak w duecie i tercecie z Aidą i Amonastrem w odsłonie piątej. Mniej dobrym był stosunkowo w duecie końcowym w podziemiu. — Amneris była śpiewaną bardzo ładnie, chociaż panna Calas więcej posiada siły w niskich, jak w wysokich tonach, wynagradza to jednak zupełnie umiejętnością władania głosem i czystością modulacji.

Ramfis pana Curti był również dobrym, śpiewak ten jednakże za mało ma wypracowane niskie tony, co wpływa bardzo na ich wyrazistość. — Koroną wieczoru była partja Amonastra w interpretacji pana Nolli, który mimo chrypki śpiewał bardzo dobrze i zdobył sobie zupełne uznanie zgromadzonej publiczności. Pan Nolli posiada bardzo ładny głos barytonowy pełen dźwięku i dobrą szkołę, a ma jeszcze i tę zaletę, że nietylko śpiewa, ale i gra równie dobrze.

J. J.

Pan Mierzwiński zjechał do Lwowa i dał koncert na cele dobroczynne, poczem odjechał do Odessy. Ponieważ tutejsze pisma codzienne wyśpiewały już hymny pochwalne na cześć „króla tnorów“ i jego „królewskiej hojności“ — nam nic nie pozostaje, jak tylko zanotować ten fakt z nadmienieniem, że z dochodu koncertowego pan Mierzwiński przeznaczył między innemi 200 złr. na rodzinę po ś. p. Lamie...

W Noc Maskaradową

Powieść z francuskiego

przez

AUTORA „STAROŚCI LECOQU'A“.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 14).

— Nic — szepnął — ani się poruszyła Dziwne! bardzo dziwne. Dalibóg możnaby. pomyśleć, że już odeszła i tylko domino jej zostało. A gdybym na nią zawołał? Czemu nie? Musi przecie dać jaki znak życia. Jeżeli wyjdzie, pójdę za nią przez korytarz. Jeżeli wróci do loży, pomyślę, czemby usprawiedliwić przed nią me postępowanie. No! cóż wielkiego! narażę się na wymówki! Pani!... Milczy. Może głucha? Eh! chyba nie. Pani!...

W tejże chwili w sali na dole skończył się kontredans i orkiestra zamilkła. A Lolif tak głośno zawołał, że nawet w sali można go było usłyszeć.

— No, i nic — rzekł — to już coś podejrzanego. Może zemdlała. O! to wybornr byłaby sposobność poznać się z nią, przychodząc jej z pomocą. Tak, ale ta przeklęta baba nie zechce mi otworzyć. A co! jeśliby się odważyć... Najwyżej karę każą zapłacić.

Dręczony straszną ciekawością, Lolif stanął na barjerze loży, wlazł na przegródkę i wskoczył do sąsiadki.

Z sali dało się słyszeć kilka żartów, a przyjaciele jego w loży naprzeciw śmiali się do rozpuku, widząc jego bohaterskie czyny, ale Lolif mało dbał o to, kto patrzył na niego.

Prędko podszedł ku głębi loży, uchylił zasłaniającą firankę i zobaczył nieznajomą, leżącą na małej kanapce. Ręce zwisły bez życia, głowa zwiesiła się na bok.

— Odgadłem, zemdlała — zawołał Lolif, biorąc ją za ręce.

Ręce chłodne były jak lód i poczuł, jak na dłoń jego upadło czegoś kilka kropli.

Spostrzegł wtedy, że suknia biała pokryta była dużemi plamami czerwonemi.

— Krew! — szepnął.

Rzucił się ku drzwiom i otworzywszy je, zaczął wołać ratunku.

Strumień światła wdarł się do loży i oczom przestraszonego Lolifa okropny przedstawił się widok.

Dama w dominie biało-czarnem była zabita. Sztylet, którym pchnięto ją w gardło, pozostał w ranie.

— Morderstwo! — zawołała lóż — majsterka, która pierwsza przybiegła na wołanie.

Złowrogi krzyk ściągał coraz więcej przechodzących korytarzem i w mgnieniu oka lożę tłum zapełnił, a Lolif został otoczony i pochwycony, jako domniemany zabójca.

Wcale nie starał się bronić, wiedząc, że w każdym razie zdoła dowieść niewinności, a tymczasem mówił do siebie:

— Nareszcie będę świadkiem w sądzie, jakże wzruszające będzie moje zeznanie!

VI.

Sztylet.

W czasie tym, gdy w loży znaleziono skrwawionego trupa Julii Dorcival, Gaston Darey spał snem sprawiedliwego.

Obiecał u stryjaszka być spokojnym i nie chciał się spóźnić, bo pamiętał, jak mu powiedział: Pomówimy o tobie, a może i o mnie.

Tak więc wstał dosyć wcześnie, zjadł śniadanie prędko i kazał zaprządz do powoziku, ażeby pojechać na ulicę Rougemont.

Wieść o zabójstwie Julii Dorcival poczęła się już szerzyć po Paryżu, nie zdołała się jednak przedostać na Pola Elizejskie, więc służba Darcy'ego wcale o niej nie wiedziała. Dla tego Gaston wyjechał z domu, wcale nie podejrzewając, co się stało w nocy i bardzo był zdziwiony przyjechawszy na ulicę Rougemont, gdy się dowiedział od lokaja Rogera Darcy, że pan jego jest w sądzie już, w swym gabinecie sędziego śledczego.

Służący nic więcej nie nadmienił, a Gaston o nic też więcej nie pytał i kazał stangretowi jechać do sądu.

Sędzia śledczy był już w pełnym rynsztunku swej pracy: siedząc przy stole, zawalonym aktami, dyktował coś sekretarzowi, który na widok młodzieńca, natychmiast wyniósł się z pokoju.

Roger Darcy miał tego dnia minę bardzo poważną, dobrze znaną jego krewnemu i wcale nie był podobny do tego, jakim był w towarzystwie, lub kółku przyjacielskiem.

Na serdeczne powitanie swego synowca odpowiedział mu poważnie, że w ważnej sprawie zadać mu musi kilka zapytań. Sędziemu śledczemu chodziło o wybadanie młodego człowieka, w jakim stosunku zostawał do Julji Dorcival. Gaston postanowił szczerze i otwarcie przyznać się do spotkania z Vendarveldem, u pięknej paryżanki i o obecności swej u niej podczas samobójstwa, choć wychodząc o niczem nie wiedział.

Roger Darcy słuchał z widoczną uwagą, a twarz przybierała coraz bardziej zadowoloną minę w miarę, jak synowiec tak ściśle mu odpowiadał.

— Czy zeszłej nocy nie spotkałeś się z nią na maskaradzie? — spytał po krótkiem milczeniu.

— Nie, ale ją widziałem z daleka, nawet nie wiedząc, że to ona.

— Jakto?

— Zaszedłem na minutę do loży klubowej, był tam Lolif, który pokazał mi w loży naprzeciwko kobietę w dwukolorowem dominie, czarnem i białem.

— Przyjechała na maskaradę.

— O której godzinie?

— O! bardzo wcześnie. Nointel może stryjowi dokładnie powiedzieć.

— Gdzie on mieszka?

— Przy ulicy Andegaweńskiej, pod nr. 128. Czyżby stryj chciał go powołać na świadka?

— Opowiadaj dalej — odparł sędzia coś sobie zapisawszy.

— Skończyłem już opowiadanie. Nie chciałem wcale mówić z Julją, a dowiedziawszy się, że jest na maskaradzie, uciekłem, jak zając.

Roger Darcy z miną zadowoloną pokręcił głową, usiadł na krześle i zaczął coś pisać.

— Teraz, kiedym odpowiedział na wszystko — wesoło rzekł Gaston — spodziewam się, że wolno mi będzie dowiedzieć się...

— Czy masz wciąż jeszcze ochotę rozpocząć karjerę sądową? — przerwał mu stryj.

— Naturalnie. Czy stryjaszek ma co przeciw temu?

— Ja nic przeciw temu nie mam, ale czyż się nie domyślasz, że będzie powszechnie wiadomą twoja obecność u Julji, podczas samobójstwa Vendarvelda.

(C. d. n.)

Z całego świata.

Używanie tytoniu wprowadzonem zostało do Europy, jak wiadomo, w roku 1558. Długo jednakże trwało, zanim zdjęto z tego obyczaju piętno hańby, a nawet zbrodni. Szczególniej surowe kary na palenie tytoniu na kładane były w Rosji, Persji i Turcji.

W roku 1643 utworzono osobny trybunał sądowy w Moskwie dla tępienia zbrodniczego nałogu. Winny karany był pierwszy raz knu-

tami, jeżeli powtórnie schwyconym został na gorącym uczynku, śmiercią.

W Turcji, za sułtana Amurata IV, osoby palące tytoń za pierwszem przewinieniem ulegały karze następującej: przewiercano im nos przesuwano przezeń fajkę, poczem pędzono winnego po ulicach miasta, srodze biczując. W razie powtórzenia się zbrodni, ścinano głowę.

Używanie tabaki upowszechniło się w Europie jeszcze wcześniej od tytoniu. Namiętnie już oddawano się temu w Hiszpanji, Francji, i Włoszech. Nawet w Szwajcarji stawiono osoby palące jeszcze w roku 1653 przed sądem i skazywano na grzywny lub więzienie.

Kopalnie djamentów w południowej Afryce. Według „Londyńskiego Kurjera" sławna kopalnia djamentów w Kimberley, w południowej Afryce, z której wyszły już skarby przechodzące miliard franków, została zakasowaną przez nową kopalnię „Świętej Augustyny", położoną o kilkaset mil od pierszej, którą ostatnimi czasy zaczęto eksploatować. Djamenty ze „Świętej Augustyny", których próbki przybyły obecnie do Londynu, są najczystszej wody. Szczęśliwe towarzystwo, eksploatujące ten ósmy cud świata, kopie miny tak, jak przy srebrze, lub węglu, to jest zapomocą studni i korytarzy, i w ten sposób zabezpiecza kopalnie przed dwoma bardzo częstemi w takich przedsiębiorstwach klęskami, przed zasypaniem, i przed przywłaszczaniem sobie drogich kamieni przez robotników, czego ustrzedz się nie można gdy się poszukiwania czynią pod gołem niebem.

Wielkich pomysłów nie brak nigdy we Francji. Dowodem tego jest teraz kanał dwóch mórz, o którym niezmiernie wiele mówią i piszą, a który porusza całą południową Francję. Idzie o przekopanie spławnego kanału pomiędzy morzem Śródziemnem a Oceanem Antlantyckim, od Narbony do Bordeaux (Bordo). Szeroki na 50—60 metrów, głęboki na 10, pozwoliłby kanał ten na przeprowadzenie marynarki wojskowej francuskiej z jednego morza na drugie, coby w razie wojny miało znaczenie ogromne. Od razu Gibraltar, do którego Anglja taką przywiązuje wagę, straciłby całe swoje znaczenie. Ale znaczenie tego kanału byłoby daleko większe dla morskiego handlu, i słusznie uważaćby go można za przedłużenie kanału Suezkiego. Obecnie okręty, albo są wyładowywane w Marsylii, zkąd towary idą dalej koleją, albo okrążają cały iberyjski półwysep. Nowa droga zamiast 300 mil morskich, wynosiłaby tylko 170 i ta oszczędność czasu i kosztów transportu, zrobiłaby z tego kanału popłatne predsiębiorstwo finansowe.

Depesze dzienników angielskich w Melbourne, w **Australji**, donoszą o nowych gwałtownych wybuchach wulkanicznych na wyspie Niapalu, a zamieszkanej przez 500 ludzi. Wyspa ta w dwóch trzecich częściach pokryta jest popiołem. Z Melbourne wyprawiono parowiec z pomocą.

Późniejsze depesze mówią o zupełnem zniszczeniu kilku wsi, przyczem jednak ofiar w ludziach nie było. Wśród wyspy, która pokryta jest miejscami warstwą popiołu na stóp 20, utworzyła się nowa góra wysokości 200 stóp.

Jednocześnie donoszą depesze z Meksyku, że położona w pobliżu miejscowości Chiwalapa góra, rozpłatana została siłami podziemnemi na dwie zupełnie rozdzielone części.

Szybkość przenoszenia się z miejsca na miejsce, jest obecnie istotnie zadziwiającą; gdy dawniej podróż z New-Yorku do Liverpoolu trwała miesiące, teraz parowiec „Oregon" odbywa takową w ciągu 6 i pół dni. Wedle projektu zaś inżyniera Cherthone'a ma być zbudowanym okręt, który, przepływając na godzinę 40 węzłów (około 70 w.), w ciągu 80 godzin będzie w stanie przebyć cały Atlantyk. Będzie to statek długi na 800 stóp, szeroki na 80, o sile 250 tys. koni, ma zaś zużywać węgla 175 ton na godzinę (około 10.230 pudów).

Nowiny literackie i artystyczne.

Nakładem księgarni warszawskiej Paprockiego i S-ki, wyszła z druku „Psychologia" C. Murray'a, w przekładzie p. p. H. Wernica i J. Wł. Dawida.

Taż sama firma księgarska wydała „Podręcznik prostujący błędy popełniane w życiu towarzyskiem," p. t. „Nie wypada."

Pan Michał Karnicki wydał godne uwagi specjalistów, „Krótkie objaśnienie w przedmiocie obecnego stanu przemysłu cukrowniczego".

„Przyjaciel zwierząt", wychodzący w Warszawie, przeszedłszy pod redakcję doświadczonego dziennikarza pana Juljana Heppena, stał się pismem więcej nierównie ożywionem i urozmaiconem; ztąd też i liczba czytelników „Przyjaciela" wzrosła znacznie podobno.

Pani Barbara Thomson, Angielka, wydała książkę kucharską dla chorych, gdzie na wstępie mówi o ludach europejskich. Czytamy tam wzmiankę, że Polacy przeładowują żołądek chorych rosołami, a dając pierwszeństwo cielęcinie, która jest mięsem niedojrzałem, narażają chorych na dotkliwe przejścia. Pani Thomson w tych okolicznościach upatruje śmiertelność, zbyt częstą u nas w chorobach gastrycznych.

Pan Karol Gołdzień, kierownik niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy (Galicja), wydał nader pożyteczną książeczkę ludową (w drugiem, powiększonem wydaniu) p. t. „Gospodarstwo w chacie wiejskiej."

Pan Stanisław Szczepan Zaleski, doktor medycyny, napisał popularną „Pogawędkę o podawaniu pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej".

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy: „List" i „Górą nasi" — utwory panów drukowane nie będą.

P. W. W. w K. Sprawy tej poruszać nie możemy i nie chcemy.

P. Ad. we Lwowie. Z takiemi zażaleniami najlepiej udać się wprost do dyrekcji teatru.

P. Bal. w R. Szkoda czasu na tego rodzaju polemikę — zresztą, zbyt osobistą.

P. Blumenfeldowi w Stanisławowie. Prenumeratę „Gońca" z dodatkami zapisaliśmy od nowego bieżącego roku.

P. Augustynowiczowi w Czerniowcach. Prenumerata Pańska i ogłoszenia liczą się od nowego roku bieżącego.

NADESŁANE.

Urzędownie uwierzytelnione świadectwa o szwajcarskich pigułkach aptekarza R. Brandta

Jakkolwiek dziś już w każdej rodzinie na wsi, lub w mieście, szwajcarskie pigułki się znajdują, a wiele tysięcy ludzi, jak wędrowni apostołowie ich dobroć sławią, przecież pan Brandt kazał, o ile to było możliwem, pisma dziękczynne, które go w ostatnich miesiącach doszły, urzędownie uwierzytelnić, aby tak władzom, jak i publiczności dać gwarancją, że pojawiające się w gazetach, pisma dziękczynne za te pigułki, są prawdziwe. Żaden dotąd preparat nie zdołał wykazać tyle dowodów swej skuteczności i może się każdy o tem przekonać, że nie ma skuteczniejszego środka na zatkania, połączone z uderzeniami krwi, bólem i zawrotem głowy i t. d. jak pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, których można dostać w aptekach po 70 ct. w. a. pudełko.

Wśród rozmaitych przedsiębiorstw i zajęć publicznych, niezawodnie jedno z najbardziej trudnych i wymagających szczególnej towarzyskiej kwalifikacji, jest kierownictwo przedsiębiorstwem pogrzebowem. Potrzeba tu nie tylko sumienności i rzetelności, ale dobrego co się zowie wychowania, delikatności w stosunkach z osobami znajdującemi się w smutnem położeniu. To też można powiedzieć, że tylko przedsiębiorca posiadający powyższe przymioty, a przytem rozporządzający odpowiednimi środkami materjalnymi zyskuje sobie ogólne uznanie, szacunek i powodzenie materjalne. Do takich właśnie przedsiębiorstw należy przedsiębiorstwo pogrzebowe w Krakowie, którego właścicielem i kierownikiem jest p. Szafrański. Przedsiębiorstwo pogrzebowe pana Szafrańskiego w Krakowie zaliczyć należy do pierwszorzędnych pod każdym względem, obok bogatego wszelkiego materjału pogrzebowego, przyrządów i urządzeń, p. Szafrański rozporządza tak szerokimi stosunkami towarzyskimi, że to co innemu byłoby do wykonania bardzo trudnem, lub nie podobnem, p. Szafrańskiemu przychodzi z największą łatwością. Każdy też, kto tylko się zetknie z nim w interesie, przekona się w jednej chwili, że ma do czynienia z człowiekiem rozumnym, wykształconym i dobrze wychowanym. Widocznie i Pan Bóg błogosławi przedsiębiorstwu p. Szafrańskiego, bo pomimo, iż z całą gotowością i bezinteresownością spieszy i urządza pogrzeby biednym, a szczególniej też weteranom byłego wojska polskiego nie biorąc żadnego wynagrodzenia; do powodzenia przedsiębiorstwa pogrzebowego pod kierownictwem p. Szafrańskiego, przyczynia się rzetelność, jaka cechuje ten zakład.

Z największą tedy przyjemnością, najsumienniej polecamy Krakowskie przedsiębiorstwo pana Szafrańskiego, zapewniając, że nigdy i w niczem nie zawiedzie ono położonego w niem zaufania.

Ogłoszenie.

Sztuk		zlr. ct.
12	Róże sztamowe Remontant Borbon i Thea	5·—
12	Róże miesięczne	·60
12	Kanny	1·—
12	Georginie	·60
12	Szkarlety 10 od.	·50
12	Werbeny	·50
12	Wanilje	·60
12	Ageratom nana	·50
12	Petunje pełne	·60
12	Fuksje	·60
12	Salwie patens	·60
12	Eszewerje glanka	·60
12	Sedom 2 odm.	·50
12	Stokrótki pełne	·40
12	Kolcusow 10 od.	·20
12	Acheranthus 2 od.	·20
12	Altenantera 4 od.	·20
12	Jrsinie 2 od.	·20
12	Bogonie do gruntu	·60
12	Goździków	1·—
12	Stachis	·50
12	Gnafalom	·60
12	Peretrom	·12
12	Lobelja	·12
12	Perila	·12
12	Agrest, z dużym owocem	1·—
12	Pozyczki duże	1·—
12	Maliny mies.	·60
100	Truskawki	1·—
100	Poziomki mies.	1·—

Z poważaniem

J. MAREK

ogrodnik,

poczta **Kosienice.**

(4007—1—4)

Zaproszenie do przedpłaty

na

ZIEMIANINA.

ROK XXXVII.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy organ centralnego Towarzystwa gospodarskiego w W. ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu. Pismo poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników Ziemianina należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy.

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki. W Austrji rocznie 7 złr., kwartalnie 1 złr. 75 ct. W Król. Polskiem i cesarstwie rossyjskiem rocznie 7 rs. półrocznie 3 rs. 50 kop.

Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcji w Poznaniu, ul. św. Marcina nr. 28, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską.

Redakcja Ziemianina w Poznaniu ul. św. Marcina nr. 28.

(4003—3—1)

Znana, jako najlepsza

WODA KOLOŃSKA

flakon po 30 i 50 ct., tadzież **wszelkie perfumerje** własnego wyrobu angielskie Richardsona i francuskie Pinaud'a, **pudry i mydła toaletowe, WODĘ KONWALJOWĄ do twarzy** po 70 ct., **WODĘ ATEŃSKĄ do włosów** po 70 ct., **wodę lewandową** z ambrą do sukien lub kadzenia, **octy toaletowe, proszek i pastę do zębów**, również niezrównany dotąd **ZAPACH LASÓW JODŁOWYCH** do rozpylania w pokojach, flakon po 35 i 70 centów. Płyn orzechowy do włosów rzeczywiście ściemniający barwę włosów, flakon 1 złr. i t. d. poleca.

CHEMICZNE LABORATORJUM

A. MUSSILA

we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Sposobność taniego nabycia



450 sztuk angielskich kap na konie, 200 cm. długie, 135 cm. szerokie za 3 złr. tylko sztuka. 6800 sztuk wybornych derek stajennych, 190 cm. długie, 130 cm. szerokie, sztuka tylko 1 złr. 75 ct. Są także na składzie karetowe jedwabiste koce w najpyszniejszych kolorach, jak czerwone, niebieskie zielone, pomarańczowe itd. także w pasy po 3. złr. wysyła za zaliczką lub nadesłaniem gotówki *Universat-Versandt-Bureau Wien Ottäkring, Sailergasse 26*, filja: Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse 5, im Hofe links.

(4007—30—1)



Leczenie głuchoty. Patentowane *sztuczne skóreczki bębenkowe Nicholsona* leczą i zmniejszają głuchotę każdego pochodzenia. Spowodowały one najosobliwsze uleczenia. Za nadesłaniem 15 centów otrzyma każdy franco illustrowane dzieło o 80-ciu stronnicach z interesującymi spisami uleczenia głuchoty, przedsiębranych prób, i pism dziękczynnych od lekarzy, adwokatów i innych wybitnych osobistości, które przez te *skóreczki bębenkowe* uleczonemi zostały i takowe gorąco polecają. Należy adresować *J. H. Nicholson* 68, Unter den Linden, Berlin, podając tytuł niniejszego czasopisma. (12—1)

Prawie darowane!

Jak długo zapas wystarczy, otrzyma każdy tylko za 9 złr. pyszny serwis stołowy z imitacji srebra, który zawsze i wiecznie zostanie biały, i adamaszkowy garnitur stołowy najlepszego gatunku.

6. noży stołowych o wybornej klindze.
12. (6 łyżek i 6 widelców).
24. (12 łyżeczek kawowych i 12 do czarnej kawy)
1. obrus adamaszkowy
12 stosownych serwet.

Razem 55 sztuk. Wszystko to, co dawniej kosztowało 30 złr. teraz tylko 9 złr. W razie jeśliby się niepodobało, będą pieniądze zwrócone bez trudności, każdy zatem obstalunek jest bez ryzyka. Paczka proszku do czyszczenia 15 ct. Wysyła się za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem. Obstalunki należy adresować: *Universal-Versandt-Bureau, Wien, Ottakring, Sailergasse 26.* Filja: Wiedeń, I. Rothenthurmstrasse 5.

(4006—15—1)

Roman Silberbach przedsiębiorca Kraków. Wykonuje pokrycia dachów łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą czyli tekturą ogniotrwałą, jakoteż dachówką. Skład Portland Cementu, wapna hydraulicznego kufsteińskiego, gipsu rzeźbiarskiego i murarskiego, łupku angielskiego i szląskiego, blachy cynkowej i tektury ogniotrwałej.

(4000—8—1)

Emil i Karol Piskorz

Czerniowce

Rynek. róg ulicy Pańskiej

Skład towarów płóciennych, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, chifonów, szirtingów, perkali, barchanów i piki. Pokrycia na meble drelichowe, jutowe, bourettowe, dywany i chodniki, materje wełniane dla dam na każdy sezon najnowsze.

Bielizna damska i męzka

jakoteż

Całkowite wyprawy własnej fabrykacyi

Wielki wybór skarpetek, pończoch koronek, ubrania trykotowe wszelkiego rodzaju, firanki rozmaitej wielkości i jakości, kapy na łóżka, chustki wełniane i koce, skład bawełny białej i kolorowej, nici, tasiemek nicianych, haftowanych wstawek do bielizny, krawat w męzkich i. t. p.

„ŚWIATEŁKO",

jedyne w Galicji

ilustrowane pismo dla dzieci i młodzieży

redagowane i zasilane pracami najpopularniejszych pisarzy — rozpocznie w dniu 1. stycznia 1887 r.

ROCZNIK V.

„ŚWIATEŁKO" wychodzi trzy razy na miesiąc, każdego 1., 10., i 20: — i zawiera: Opowiadania z dziejów ojczystych, powiastki i podróże, życiorysy zasłużonych mężów, szkice z naturalnej historji, rozprawki z dziedziny geografii, opisy krajów i ludzi etc. — Kronika zastosowana do wieku młodocianego, łamigłówki, zadania konikowe szarady i zadania arytmetyczne z nagrodami za rozwiązanie.

Światełko jest pismem polskiem i religijnem i najstosowniejszem podarkiem dla dzieci i młodzieży.

Przedpłatę na to jedyne w Galicyi pismo, dla dzieci i młodzieży wynosi:

rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł.

Całoroczni prenumeratorowie, składający przedpłatę do końca grudnia 1887 roku, otrzymają jako premię, dzieło prof. Mieczysława Baranowskiego p. t.

Zarys Hygieny i Dyetetyki ciała i ducha,

które to dziełko w każdej rodzinie znajdować się powinno.

Przedpłatę na „Światełko" najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym, pod adresem:

Administracja „Swiatełka"

w drukarni J. DANKIEWICZA w Stanisławowie.

Antoni Ohrenstein

w Czerniowcach.

Handel porcelany, szkła, fajansów, naczyń kuchennych kamiennych itp.

SKŁAD LAMP

Główny skład srebra chińskiego i z kompozycji metalu t. z. *Alpacca z fabryki Conradtza we Wiedniu.*

Sprzedaje pod gwarancją.

(4001—6—1)

5 kilo kawy

Domingo, wybier. najl.	zł.	6·—
Cuba najszlach. II najl.	„	6·25
Cuba, „ I „	„	6·50
Portorico „ II „	„	6·25
„ „ I „	„	6·60
Jawa złotożółta I najl.	„	6·50
Menado I wyborna	„	7·50
Ceylon II „	„	7·—
„ I doskonała	„	7·50
„ najprzedniejsza	„	11·50
Cheribon	„	12·60

Herbata cesarska za kilo Nr. 1 zł. 3·50, Nr. 2 zł. 4, Nr. 3, zł. 4·50, Nr. 4 zł. 5, Nr. 5 zł. 5·50, Nr. 6 zł. 6.

Delikatne, tłuste śledzie z morza północnego w baryłkach 1 baryłka 40—50 sztuk zł. 6·50.

Wszystkie powyższe artykuły dostarczam wolne od cła i opłacone lub za pobraniem.

D. KLEKNER

Ottakring, Wien.

(4006—30—1)

APTEKA

pod „Opatrznością"

SKŁAD WÓD MINERALNYCH

i fabryka

WODY SODOWEJ

poleca wszelkie przyrządy chirurgiczne, kauczukowe, gutaperchowe i metalowe. Środki uniwersalne krajowe i francuskie. Wina lecznicze, oraz prawdziwe koniaki francuskie. Skład preparatów hygienicznych apt. Grimault & Co. w Paryżu, Wielki wybór perfumerji i innych środków toaletowych krajowych i zagranicznych. Prawdziwą wodę kolońską Jean Marie Farina itp.

Józef Aichmüller

aptekarz w Drohobyczu.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

A. Borówka, Rzeszów.

Skład komisowy wyrobów krajowych.

Płótna białe i szare, bielizna stołowa i kolorowa, ręczniki, chustki do nosa, ścierki, fruszki, płócienka kolorowe, chodniki, wory, flachty, postronki, liny, sznury, szpagat, rzdzienie, szale, gurty, siatki itp. wyroby powroźnicze. **Sukna**, koce, kołdry, barchany, szale, spodnice, kaftany, kamasze, pończochy i skarpetki. **Kosze** na kwiaty i papier, kufry, kufereczki ozdobne, wózki dzieciinne i. t. d.

Kasetki, talerze, paszki, tytonierki, cygarniczki, spinki, listki itd. **Kłódki** świątniczkie. **Pierniki** jarosławskie.

Wszelkie wyroby z Zakładu Drohowyzkiego — jak: wozy, młynki, grabiarki, pługi, sieczkarnie, zbiorniki, szafliki, wiaderka, skopce, i t. p. wyroby blaszane, obuwie męskie, damskie i dziecinne, bundy, burki, futra myśliwskie i t. d.

Najmodniejsze naszyjniki damskie i paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy Falbanki na szyje, Rękawiczki rożnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa nicianę i jedwabne od 10 ct.

Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, Parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera. Przybory toaletowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.

Ceraty na meble, stoły; podłogi i na prześcieradła.

Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów

galanteryjnych i norymberskich

JANA KREMPY

w Jarosławiu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. (3961—1—st.)

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

w Krakowie

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: A. Szafrański, Kraków. (3853 — st0 f)

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył z d. 3 listopada

Atelier dentystyczne

przy ul. Halickiej l. 1., I. p.

i ordynuje od godz. 9 do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu.

Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Plombuje zęby, złotem, srebem, cementem itp.

Maurycy Bałłaban

poleca na zimę

Oryginalne wyroby prof. Dr. Jägera, a bawełniane Dr. Lahmana kaftaniki

koszule, spodnie, szkarpetki, pończochy, wełnę do robienia pończoch — pikowe barchany, kamasze, k m zełki, kaftaniki dla pań i dziatek, rękawiczki wszelkiego rodzaju, płótna rumburskie perkale szirting, stołową bi-liznę, wszelkie towary, białe i modne, wstążki i ślubne welony po umiarkowanych stałych cenach.

(3994—1—st.

Mam zaszczyt donieść niniejszem Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 10 października otworzyłem **w Stanisławowie**, przy ulicy Karpińskiego w domu p. Halperna nr. 7 obok handlu p. Meiselsowej

pracownię jubilerską i złotniczą

pod firmą

KAROL ZAJĄCZKOWSKI

i polecam takową do sumiennego i fachowego wykonania wszelkich zamówień odnoszących się do tego zawodu.

Polecam również Szanownej Publiczności mój bogato zaopatrzony skład wszelkich wyrobów ze złota i srebra, bijuterji, sprzętów kościelnych, zegarków kieszonkowych damskich i męskich, łańcuszków itp.

Jako człowiek fachowy starałem się gruntownie wykształcić w moim zawodzie, pracując przez dłuższe lata w pierwszorzędnych zakładach w Wiedniu, Peszcie, Monachium i innych miastach Niemiec, to też obecnie z całą sumiennością mogę zapewnić Szanownej P. T. Publiczności rzetelną usługę, o którą szczególniej w nowszych czasach konkurencyjnych trudno. Dewizą moją jest, uczciwą pracą i zadowalnianiem się skromnym zyskiem, zjednać sobie łaskawe względy w szerokiem kole Szanownej Publiczności tutejszego grodu i okolicy, o które niniejszem najuprzejmiej upraszam.

Z wysokiem poważaniem

Karol Zajączkowski

jubiler i złotnik.

Zmiana lokalu.

w Czerniowcach

handlu pod firmą

W. Augustynowicz

znajduje się od 6. listopada b. r. przy ul. Ratuszowej w hotelu **Pod złotem Jagnięciem**

Wszelkie towary sprzedają się zniżonych cenach.

O łaskawe zlecenia uprasza

pełen szacunku

W. Augustynowicz.

KOKS, KOKS, KOKS,

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchni i pieców, polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań.

Za 50 kilogr. 65 ct. w. a.

Podejmujemy się przerabiania własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; — takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego

3974—6 **we Lwowie.**

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony).

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy **po cenie jak najtańszej.**

Szkoła prywatna stolarska

LUDWIKA Br. WATTMANA

W Przemyślu.

wykonuje wszelkie roboty stolarskie **dla budowli**, jak **drzwi**, **okna**, jakoteż **meble, urządzenia pałaców i sprzęty kościelne**, podług rysunków i stosownie do wymogów sztuki i postępu. Krzesła z siedzeniami fornirowanemi od 26 złr. tuzin i wyżej, loco Przemyśl bez opakowania. Urządzenia pokoi bawialnych, sypialnych jadalni od 150 złr. i wyżej. Drzwi po 9 złr. i wyżej. Okna po 7 złr i wyżej. Stoliki do kart po 20 złr. i wyżej: w większej ilości po 10 złr 1 wyżej. Eleganckie stoliki do szycia i salonowe po 40 złr. i wyżej

Zaręcza się doborowy suchy materjał z własnego składu w Przemyślu i za sumienne, wzorowe wykonanie zamówień.

Kilka gotowych urządzeń pokoi sypialnych i jadalnie, można oglądnąć w pracowni w Przemyślu przy ulicy Lwowskiej.

Szczególnie piękne i praktyczne stoły do kart i do szycia oglądać można w handlu SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO we Lwowie przy placu Marjackim

FRANCISZEK TISCHLER

w Rzeszowie przy ulicy Farnej.

poleca:

Główny skład szirtingów wyrobu B. SCHROLLA i SYNA.

Sukna i korty na ubrania męzkie. Nowości na suknie damskie.

Skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nasrycestołowych, białych szirtingów, pik i dymek, kolorowych barchanów, baj i perkali, obić na meble, drelichów, oraz angielskich płócienek, cerat i dywanów. **Własny wyrób męzkiej i damskiej bielizny. Wielki wybór pończoch, skarpetek, kaftaników trykotowych. Wielka ilość** białej i kolorowej flaneli, czarnych kaszmirów, jedwabnych i wełnianych na suknie materyj, sukien na podłogi, kocyków, kołder, kap na łóżka, firanek, barchanów, pledów, chustek, wełw tów i aksamitów. **Również skład białej i kolorowej bawełny, nici do szycia, mezkich krawatek, koronek, szlarek i wstawek haftowanych.** Cenniki i próby materyj posyłam na żądanie franko.

3½% LOSY

austr. Banku kredyt. ziems.

rocznie 6 ciągnień

Główna wygrana złr. 50.000

jakoteż

4% LOSY

węgierskiego banku hipotecznego

rocznie 3 ciągnienia

Główna wygrana złr. 50.000

korzystnie dla 1 kacji kaucji sprzedajemy po niżej kursu dziennego

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką. —st.—

UWIADOMIENIE.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, l 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone. — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obówia, tak że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wyciereć, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3865 — st. — 5)

A. I. KICUŁ.

w Kołomyi.

Główny skład nasion, roślin, bukietów, wieńców, towarów korzennych i owoców południowych

w Kołomyi (rynek).

Koncessyonowany zakład POSŁUGACZY PUBLICZNYCH pod firmą PIOTRA WAJDY otworzony pod l. 15, plac Haki (gmach Banku Hipotecznego) załatwia zlecenia co do przewozu i przeniesienia wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu, czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincje. Przyjmuje też bezpłatnie zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziela w tym względzie żądanych wyjaśnień. Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynioną, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej. Na uiszczone kwoty za czynności pi. sługaczy użytych do posyłek, racz. P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Poleca się P. T. Publiczności

Z szacunkiem

Zarząd Zakładu

APTEKA
Eug. Wysoczańskiego
w Sokalu

Syrup Islandzki

Leczący wszystkie choroby płuc tak dopiero powstałe, jak i najbardziej zadawnione szczególnie: kaszel, chrypkę początkowe suchoty, bronchitis, katary itp. zbawienny też środek w kokluszu. Jest lekko strawnym, żołądka nie obciąża, trawienia nie utrudnia, apetytu nie odbiera — czem się znakomicie od innych podobnych środków wyszczególnia.

Cena flakonu wraz z przepisem użycia **85 ct.**

Dentiu

znakomita woda do ust

Z wody daje pyszną płukankę, zęby utrzymuje w pięknym, zdrowym stanie, dziąsła wzmacnia - zęby od pruchnienia chroni — usta odświeża i nadaje im smak miły i przyjemny; w razie bolów zębów na wacie, a ból ustaje natychmiast.

Cena flakonu **35 cnt**

Antirheurnaticou

Jedyny niezawodny środek leczący pewnie i szybko wszelki gościec i newralgię; najgwałtowniejszy ból usuwa bezwłocznie.

Wszystkie środki uniwersalne krajowe i zagraniczne, przyrządy chirurgiczne ze szkła, kauczuku i metalu, perfumerje i kosmetyki, krajowe, francuskie i angielskie opatrunki. Listerowskie wody mineralne, środki desinfekcyjne i wina lecznicze w wielkim wyborze. (3946 st.—)

Wszelkiego rodzaju

FARBY, artykuły KORZENNE, WINO, ARAK, HERBATA

w prawdziwej i czystej jakości

zagwarantowane

poleca (3965—6—1)

w stałych i niskich cenach.

Klej w płynie

do wszystkich domowych robót służący, zarazem, jako wypróbowany.

KIT do porcelany i szkła stłuczonego

na gorąco i zimno używany poleca przedewszystkiem

O. T. WINCKLER
Lwów — ul. Teatralna Nr. 7.

FR. SEEGER
techniczne biuro i ajencja maszyn.

Kołomyja, Galicja.

Reprezentacja Jana Schenka w Messendorfie, Ed. Hasenoerla w Wiedniu, Klausa i Ko. w Monachium Lincu, i w Wiedniu, Ftitznera w Laurahütte. Ajencja Pierwszego Austryackiego pospolitego towarzystwa asekuracyjnego w Wiedniu.

Wielki skład narzędzi świdrowych, rur świdrowych, rur gazowych i studziennych, lokomobil, maszyn nie ruchomych kotłów parowych, kotłów destylacyjnych, chłodników, pomp, armatur, sprzętów, blach żelaznych, lin kołowrotowych, materjałów do szczelnienia itd itd.

Wszystkie sprzęty dla rafinerji naftowych, przyrządy gorzelniane i browarne będą akuratnie i taniej dostawione.

Hotel europejski w Kołomyi
odświeżony i zupełnie nowo urządzony według najwykwintniejszych wymagań.

POKOJE wraz z POŚCIELĄ od 80 ct. do 2 zlr. za dobę.

Powozy w hotelu każdego czasu do wynajęcia.

RESTAURACJA i BILARD.

Piwnica zaopatrzona w doborowe Wina krajowe i zagraniczne

Usługa karna, szybka i uprzejma

Wszelkie obstalunki po cenach najprzystępniejszych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności z głębokiem poważaniem

WŁADYSŁAW RACIESKI.

SUCHARKI HYGIENICZNE
z piekarni
MARCINA CZYŻEKA
we Lwowie.

Podług wyrobu zagranicznego Starka.

Usuwają one wszelkie choroby żołądka i działają znakomicie jako środek pobudzający lekkie trawienie, łagodnie wypróżniający u osób cierpiących na zastoiny w organach brzusznych, usuwają hemoroidy, obstrukcyę, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, odbijania i podniecają apetyt.

Do nabycia w sklepach własnych, mianowicie: Rynek l. 27 i ul. Jagiellońska l. 6., gdzie również można dostać chleb Grahama, wypiekany w sposób praktykowany w kąpielowych zakładach zagranicznych.

Na żądanie wysełam do domów. jakoteż na prowincję 60 sztuk sucharków za 1 zl.

Wszystkie gatunki pieczywa bez różnicy, tak żytne jako też pszenne są *z najcelniejszej mąki* i w taki sposób wyrabiane, że *czerstwe nawet nie tracą swego smaku pierwotnego.*

Ponieważ **odbyłem kilkuletnią praktykę zagranicą i nabyłem potrzebnych wiadomości** w tym zawodzie, mogę przeto **wszelkim najwybredniejszym wymaganiom** zadość uczynić, polecając się przytem łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

RESTAURACYA

pod godłem

Pilzneńskie źródło
plac Marjacki l. 3-
poleca Szanownej Publiczności

Pilzneńskie piwo z browaru akcyjnego

Okocimskie Marcowe i Bok

na miarę i na butelki

oraz **Wina** doskonałe i **Miód** znakomity

Zwracam również uwagę Szan. P. T. Publiczności na naszą wyborną

KUCHNIĘ
w której dostać można śniadania, obiady i kolacje.

Abonamenty na obiady i kolacje

przyjmują się po *najtańszych cenach.*

TELEGRAM!
Niżej podpisany uprzejmie zawiadamia **o nowo urządzonym handlu**

towarów bławatnych, płócien galc. i zagranicznych

jak również różnych towarów w zakres tegoż handlu wchodzących

pod firmą:

ROMAN WOYCZYŃSKI
we Lwowie, Plac Marjacid l. 40.

P. T.

Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami, jako też rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich Szanownych odbiorców.

Polecając się do usług z poważaniem:

4983— st.— **ROMAN WOYCZYŃSI**

Do herbaty, kawy, wina, na deser,
i na prezenta
25 obarzaneczków jarosławskich za 10 ct.

Bałabuszki dla grzecznych dzieci (ciastka mięszane w eleganckich pudełkach).

Piernik hygieniczny, środek uznany na dolegliwości leniwego trawienia.

Pierniki, sucharki, biskwity, biszkopciki, pieczywka i figurki ubierane

z 20-krotnie premiowanej

(na wystawach w Londynie, Wiedniu, Warszawie, Tryeście etc.)

z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu.
Do nabycia w sklepach własnych: we Lwowie Halicka l. 8, w Przemyślu ulica Franciszkańska, w Krakowie Sukiennice 23, w Pradze, Graben 13, jakoteż po wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykoryj i sztucznej kawy odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

UZNANIE!
Pańska **woda i mydło fiołkowe** istotnie w wysokim stopniu posiada własność wydelikacenia skóry, oczyszczania, oraz odświeżania twarzy, czego niedawno na sobie doświadczyłam.

Lwów. *O. Zarembowa.*

Upraszam o nadesłanie 2 flakonów znakomitej **pańskiego wyrobu Eau de Violettes** oraz o 2 pudełka **pudru hygienicznego**. Kraków. *Filerowa.*

Przekonałem się, że **puder hygieniczny pańskiego wyrobu** jest zupełnie nieszkodliwym, dlatego też upraszam o 2 pudełka. Stryj. *Szpatne.*

Do pierwszego Zakładu chemicznego **A. POKORNEGO** (przedtem W. TEPY).

Czuję się w obowiązku W. Panu podziękować za znakomity i nieszkodliwy a nawet na skórę dobrze działający puder, którego jedynie można nabyć u W. Pana. Z poważaniem

Lwów *M. Rusocka.*

LABORATORJUM
chemiczno-kosmetyczne

Adolfa Pokornego
(przedtem W. TEPY)

we Lwowie ulica Wałowa liczba 15.

JÓZEF GÖBEL
Browar w Czerniowcach na Bukowinie.

wyrabia:

Bock piwo doskonałe roczne.

Leżak do Exportu. zwykły.

Piwo wyszynkowe.

Doskonałość tych piw z tego browaru — jest powszechnie uznana.

Józef Tilinger
introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5. poleca swoją pracownię introligatorską — galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzanne i wszelkie inne oprawy książek od najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej, wszelkie bruliony, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować może zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie uprasza o najliczniejsze zamówienia

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni „Dziennika Polskiego".